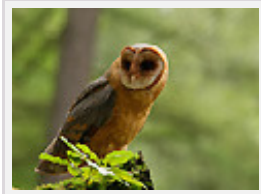


Bocian

Płomykówka wraca do akcji

2010-10-08



Do azylu dla ptaków, działającego przy warszawskim ZOO trafia wiele pacjentów. Czasem ich kuracja trwa dosyć krótko, ale wypuszczenie z powrotem na wolność często wymaga wielu starań. Nie zawsze ptak może wrócić w to samo miejsce, gdzie został znaleziony. **Ostatnio grupka sympatyków TP „Bocian” opiekowała się młodą sową płomykówką, która właśnie została wypuszczona na wolność.**

- A z tą sową to było tak... Najpierw razem z Tomaszem Hryniewickim, pracownikiem Kampinoskiego Parku Narodowego zaczęliśmy myśleć o próbie reintrodukcji płomykówki właśnie w okolicach Parku. (Jeszcze w latach 90. występowała tu na kilku pobliskich kościołach).

Tomasz zadzwonił do Andrzeja Kruszewicza i poprosił, że gdyby trafił się jakiś egzemplarz do wypuszczenia, to żeby o nas pamiętał. No i nie minął miesiąc i ciach! jest płomykówka. Młody osobnik tegoroczny, bez żadnych uszkodzeń ciała. Został znaleziony przez prywatną osobę (ale nie udało nam się ustalić gdzie).

Zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie by ją tu umieścić, gdzie można by jej zrobić jakąś wolierę adaptacyjną. Do wyboru były okolice Kampinosu albo Kazuń Nowy. Tu i tu są już zamontowane w kościołach budy dla płomykówki. Ostatecznie padło na Kazuń Nowy, bo potrzebne było miejsce, gdzie jest prowadzona jakaś gospodarka rolna. A jest tu gospodarstwo rolne – własność Polskiej Akademii Nauk, teraz dzierżawione przez Waldemara Gizińskiego, który od razu zgodził się na przyjęcie takiego sublokatora.



Teren dookoła znakomity: konie, hodowla świń, dookoła tereny rolne o mozaikowym charakterze, czyli trochę łąk, trochę zbóż, a do tego pola buraczane - więc git! No i co ważne, że tuż przy gospodarstwie jest pastwisko o powierzchni około 2 ha, gdzie pasie się kilkanaście koni. Generalnie pokarmu dla sowy w bród, a do tego w odległości około 300 metrów znajduje się kościół w Kazuniu Nowym, na którym jest zamontowana buda dla płomykówki.

Od samego początku sprzyjało nam szczęście. Zaczęliśmy szukać na terenie gospodarstwa właściwego obiektu, czy też jego części, która nadawałaby się na pomieszczenie adaptacyjne. Ale nawet w najśmielszych oczekiwaniach nie przypuszczaliśmy, że znajdziemy tak idealną miejscówkę. Na strychu, który w latach 70. służył jako suszalnia dla ziół. Pomieszczenie odizolowane o powierzchni około 30 metrów kw. z wyjściem na szczyt budynku. W tymże pomieszczeniu zamontowaliśmy budę z wykutym przez ścianę wyjściem na zewnątrz. Wylot był wprost na tereny rolne, a dokładnie na owe pastwisko, na którym pasą się konie - więc po prostu ideał!

Ten wylot na wolność na razie był oczywiście zamknięty. Drugi wylot w budzie prowadzi na strych. Wykonaliśmy odpowiednie prace dodatkowe - zrobiliśmy poprzeczki służące jako czatownie i miejsca odpoczynku. I zrobiliśmy zabezpieczenie przed kuną - stare, drewniane drzwi zastąpiliśmy nowymi, ażurowymi z ramy drewnianej, do której przymocowaliśmy siatkę metalową, aby płomykówka mogła stale widzieć co jest na zewnątrz. I obserwować swoje przyszłe terytorium.



Rys. Emilia Grzędzicka

Dokarmialiśmy ją codziennie. Norma to około 4 myszy, które były wypuszczane w pomieszczeniu do szczelnej skrzyni o wymiarach 2 x 2 metry. Gładkie i równe ścianki miały wysokość 60 cm, żeby żywe myszy nie mogły z niej wyjść. Sowa polowała na nie. Od początku dawaliśmy jej żywe myszy, żeby trenowała samodzielne zdobywanie pokarmu. Czasem, gdy nie było mysz dawaliśmy jej martwego szczura. Myszy były z reguły kupowane. Czasem tylko udało się złapać jakąś w żywołapkę.

Sowa przyjechała do nas 31 lipca 2010r. a została wypuszczona 24 września 2010 roku czyli była u nas prawie dwa miesiące. Od blisko dwóch tygodni jest na wolności i z ostatnich obserwacji wynika (z karmiska znowu zniknęły myszy), że jednak wraca w to swoje znane miejsce. Dalej więc będziemy dokarmiać ptaka, choć już nie w takich ilościach, aby nauczył się sam zdobywać pokarm w naturze.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że sowa zainteresuje się budą zamocowaną w kościele. Choć my wciąż liczymy na to, że będzie wracała do swojej budy w pomieszczeniu adaptacyjnym.

W tej chwili wygląda to tak, że sowa ma stale otwarty ten wykuty w ścianie otwór, który prowadzi do zamontowanej od wewnątrz budy, a przez nią może też wchodzić do pomieszczenia adaptacyjnego i polować na myszy w skrzyni. Będziemy obserwować co się z nią dzieje. Czas pokaże co z tego wyjdzie - decydująca będzie najtrudniejszy okres, czyli zima i wiosna. Ważna jest też płeć sowy - jeśli jest to samiec szanse, że zostanie znacznie wzrastają, a jeśli samica - to może być różnie.

*Wysłuchał opowieści i usiłował sfotografować dziarską rekonwalescentkę: **Arkadiusz Szaraniec***

Portret płomykówki wykonał **Łukasz Łukasik**, prezes Związku Polskich Fotografików Przyrody www.zpfp.pl

